Nr. 141 Lwów, piątek 24 czerwca 1932 Należytość pocztowa opłacona gotówką. Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 5·—
z dostawą do domu . . . „ 5·50
na prowincji . . . . . . „ 5·50
za granicą . . . . „ 8·—
Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 25 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Ziarnko prawdy w morzu nieprawdy

(Korespondencja własna)

Warszawa, 22 czerwca.

Rewelacje wieczornego organu endeckiego na temat wynurzeń p. Sławka w Poznaniu przeszły bez głębszego wrażenia. Te pisma, które je powtórzyły, zaopatrzyły je od siebie bardzo sceptycznym dodatkiem. Poprostu ustaliło się przekonanie, że takie „kajanie“ się prezesa BB jest bezcelowe, gdyż nikt nie myśli o dobrowolnem wyrzeczeniu się przez sanację władzy czy podzieleniu się nią; wszyscy zdają sobie sprawę, że koniec sanacji i tego, co się nazywa jej systemem, przyjdzie w mniej dobrowolny sposób.

A jednak rzekome oświadczenia p. Sławka, gdyby nawet potraktować je jako niebyłe, zawiera w sobie ziarnko prawdy, mianowicie prawdziwą, realną charakterystykę położenia, w jakiem sanacja znajduje się. Nietylko wewnętrzna jej konstrukcja, jeżeli o takiej wogóle można mówić, jest silnie zarysowana; nietylko wszystkie jej przy- do- i nadbudówki nie mogą przystosować się do całej budowy, ale — ważniejsza rzecz — na zewnątrz, w opinji, straciła to wszystko, na czem bądź co bądź się opierała: prestiż grupy czy partji, która wszystko potrafi, mając wszystkie atuty w rękach. Co więcej, sanacja sama straciła wiarę w siebie, w swą doskonałość, w możliwość wyłącznego jej uprawnienia do rządzenia. Świadczą o tem choćby głosy tej części prasy sanacyjnej, która, nie stojąc pod bezpośrednim wpływem kierowniczych kół w Warszawie i nie mając zaciemnionego horyzontu choćby „komornikami“, pozwala sobie od czasu do czasu na delikatne przymówki, że jednak należałoby zwrócić się o pomoc i do tych sfer, które przez górne sfery sanacyjne uznane są za zbyteczne, a nawet szkodliwe dla jej „państwotwórczej“ roboty.

Już od marca br., gdy jak bomba wybuchła wiadomość o jednem i drugiem pojawieniu się na horyzoncie prof. Bartla w formie — niewiadomo, jak to nazwać, ale dajmy na to — doradcy czy informatora p. prezydenta Rzeczypospolitej, odzywały się głosy, że zbliża się koniec wysokiego o sobie mniemania czy samopoczucia sanacji, kiedy pp. Sławek, Świtalski i Prystor uznają dla siebie za możliwe naradzać się ze swym — to już jest pewnikiem — największym i najniebezpieczniejszym antagonistą. Wysnuwano z tego zebrania się daleko idące wnioski, które znajdowały podatny grunt i prawdopodobieństwo w ponawianiu się tych konferencyj, mimo że „miarodajny człowiek“ wyraźnie okazał wobec nich swą niechęć.

Wszystkie na ten temat robione wnioski okazały się mylne, a przypieczętował je omyłkę sam p. Sławek, głosząc na zebraniu BB, że sanacja ani nie potrzebuje ani nie szuka postronnego poparcia czy pomocy, tj. współpracy tego olbrzymiego odłamu spoeczeństwa, który wobec sanacji jest w opozycji. Zdawałoby się tedy, że nauki z przeszłości i smutna teraźniejszość pozostały bez wpływu; że sanacja uważa za celowe i możliwe sama borykać się i dać sobie radę z trudnościami, które głównie z jej winy powstały. A jednak całkiem tak nie jest, prądy za zejściem z piedestału „wspaniałego odosobnienia“ stawały się coraz silniejsze, co wynika choćby z tego, że coraz gwałtowniej zaprzeczano.

Z tych zjawisk, do których przyłączają się coraz głośniejsze wzmianki o zniechęceniu na szczytach, wysnuwają prosty wniosek, że — jak w każdym innym wypadku — tak i w materji zwanej sanacją ściera się kilka prądów, z których każdy zawiera coś za i coś przeciw ustąpieniu z wyłączności — tak, zdaje się, prawniczo to się nazywa, posiadania przywileju na rządzenie na rzecz dopuszczenia do udziału naturalnie nie wszystkich, ale tych sfer, które do sanacji odnoszą się wprawdzie krytycznie, ale radeby krytykę zamienić na pozytywny czyn. A sfer tych szukać należy właśnie na zachodzie, tam, gdzie padły przypisane p. Sławkowi słowa: w Poznańskiem, gdzie bardzo wpływowe i możne sfery gospodarcze interesowo zespoliły się z „Lewiatanem“, ale politycznie grawitują ku endecji.

Szuka się zwykle sojusznika słabszego od siebie, aby w kompanji zachować swą przewagę. Sanacja doszła dziś do takiego stanu, że sama nie jest już zdolną do pokonania niebotycznych z jej rządów wynikłych trudności. „Inkorporowanie“ sobie pewnych sfer doprowadziłoby do jej wysychających źródeł nowa krew i w tem stwierdzeniu widocznego, bo z sytuacji wypływającego faktu, należy szukać owego ziarenka prawdy mieszczącego się przecież w morzu samopoczucia i sztucznej siły, jaką sanacja ciągle jeszcze prezentuje, mimo że we wszystkich jej kościach głośno trzeszczy.

Tylko w erze sanacyjnej możliwe!

7 MILJONÓW ZŁOTYCH „PARSZYWYCH DŁUGÓW“

Każdy mający jakieś interesa jako przedsiębiorca ze skarbem państwa wie, że skarb jest najgorszym płatnikiem. Ciężko coś od niego wyegzekwować, a nawet trudno skarżyć, gdyż przedsiębiorcy nie chcą narazić się a pozatem nie chcą stracić w tych ciężkich czasach jedynego prawie klijenta, który daje jakieś roboty i dostawy. Zaległości u skarbu państwa idą w dziesiątki miljonów. Znane są wypadki, że przedsiębiorcy tygodniami nie wypłacają robotników, nie otrzymując swej należytości. W ten prosty sposób, na który żaden prywatny człowiek nie mógłby sobie pozwolić, robi się względnie utrzymuje się na pewnym poziomie zapasy kasowe — cudzym kosztem.

W jednym tylko dziale: w robotach drogowych skarb zalega dostawcom i przedsiębiorcom z kwotą 7 miljonów zł. Nietylko nie płaci za już dokonane świadczenia, ale naraża swych kontrahentów na efektywne straty, gdyż ci muszą za pożyczone pieniądze płacić odsetki, jak wiadomo, bardzo obecnie wysokie. Skarb, który za swe zaległości podatkowe pobiera horendalne odsetki (1—4% miesięcznie), nie uważa za potrzebne stosować tej samej miary choćby w przybliżeniu do siebie.

Znalazł się jednak śmiałek, który zaskarżył skarb państwa o procenta zwłoki. I co się stało? Rzeczniczka skarbu: prokuratura generalna zaopiniowała, że szkoda wdawać się w proces zgóry skazany na przegranie, wobec czego zaskarżone procenta zwłoki zostały zapłacone. Rozumie się, że obecnie legion mających zaległe pretensje wystąpi z takiem samem żądaniem i można obliczyć, ile to będzie kosztowało.

Czytaliśmy niedawno, że ministerstwo komunikacji, chcąc dopomóc przemysłowi chorującemu na brak zamówień i wskutek tego zamykającemu fabryki, rozdało pewne zamówienia kolejowe już zgóry, na rachunek przyszłorocznego budżetu. Jest to niewątpliwie piękny giest, ale nic więcej. Cóż bowiem za korzyść z zamówień, jeżeli trzeba miesiącami, nieraz latami, czekać na zapłatę? — A tymczasem podatki są niemiłosiernie ściągane, robotnicy mimo pracy cierpią nędzę — skarb nie ma na to względów, nie płaci, bo widocznie nie ma. Efekt jest taki, że przedsiębiorstwa wolą wyrzeć się takich zamówień, zamykają fabrykę, wyrzucają robotników. Skutek prosty: od nieruchomego warsztatu nie płaci się podatków, falangi bezrobotnych rosną.

Takich rażących wypadków dawniej, zanim sanacja „uszczęśliwiła“ kraj, u nas nie było. Nikt nie wymaga od skarbu, który jest pusty, jakichś nadzwyczajności, wiemy przecież, że wszelkie roboty inwestycyjne prawie zupełnie ustały, ale pewne roboty konserwacyjno-remontowe muszą być wykonywane i każdy rzetelny człowiek za wykonaną pracę płaci, zaś na nierzetelnych istnieją środki przymusu. Ale tylko wobec ludzi prywatnych.

Stan rannych pod Łapanowem

DWÓCH RANNYCH OPUŚCIŁO SZPITAL

W dniu 22 bm. opuścili szpital św. Łazarza w Krakowie: P. Franciszek Zemła z gminy Sawa (pow. Myślenice). Wymieniony został ranny pod Wolicą, w czasie gdy zdążał na obchód ludowy do Łapanowa, sześcioma kulami w obie nogi. Należy zaznaczyć, że p. Zemła brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej w roku 1920 w 5 pułku artylerji.

Opuścił również szpital p. Józef Karcz z Sawy (pow. Myślenice). P. Karcz został ranny również pod Wolicą dwoma kulami w nogę.

Pozostają jeszcze w szpitalu: P. Jan Włodarczyk z Tarnawy (pow. Bochnia), lat 68. Stan jego nie budzi obaw. — Tomasz Smaga z gminy Krzesławice (pow. Myślenice) lat 58. Stan jego jest ciężki, noga strzaskana, rana ropieje. Alojzy Karcz, lat 32, z gminy Sawa (pow. Myślenice) stan ciężki, noga strzaskana w stopie. P. Karcz w roku 1920 brał udział w wojnie polsko - bolszewieckiej, brał udział w bitwie pod Białymstokiem, gdzie został ranny w nogę, prawie w to miejsce, gdzie w 12 lat później raniła go kula z karabinu policjanta. Kutaj Nikodem, lat 22, z gminy Żerosławice, ranny w prawą rękę i łokieć. Stan jego pogorszył się znacznie. Ranny gorączkuje.

„Fachowy“ pogrzeb ministerstwa pracy

„Komisja dla usprawnienia administracji publicznej“ przy prezesie rady ministrów ogłosiła pracę p. Romana Hausnera p. t.: „Organizacja administracji rządowej“, w której autor rozwija swe plany reorganizacyjne. Przewodniczący komisji, p. M. Jaroszyński, stwierdza wprawdzie, iż projekt ten „jest narazie tylko projektem autora, zarówno co do zakresu materji i treści projektowanych tekstów, jak i powołanych motywów“, jednak fakt, iż praca ta ukazała się nakładem „Komisji“ nie pozwala nam uznać pracy p. Hausnera za jego dzieło wyłącznie osobiste.

Dokładne omówienie tej pracy pozostawiamy pismom fachowym, ograniczymy się do uwag krytycznych w sprawie likwidacji Min. Pracy i Opieki Społecznej.

Punktem wyjścia autora jest dążenie do zmniejszenia liczby ministerstw, albowiem ułatwia to pracę Rady ministrów i „daje oszczędność“. Jest rzeczą bardzo wątpliwą czy zmniejszenie liczby resortów rzeczywiście, mówiąc słowami autora „daje oszczędność“. Wystarczy wskazać na fakt, iż zmniejszenie liczby resortów nie jest identyczne ze zmniejszeniem etatów. Nagromadzenie zaś w jednym resorcie wielu działów administracji, stojących w luźnym związku z sobą, bynajmniej nie upraszcza administracji.

Ofiarą zamierzeń autora ma paść także i min. pracy. Podział dotychczasowy na min. przemysłu i handlu i rolnictwa z jednej strony i min. pracy z drugiej strony wytwarza, zdaniem p. Hausnera, pojęcie obrońcy interesów kapitału i pracy, a tymczasem „jeden minister z pewnością może pogodzić interesy tych i tamtych z interesami najważniejszemi, tj. interesem całego państwa“. Oto zasadnicza teza p. Hausnera i powody likwidacji M. P. i O. S. Autor przyznaje, że „sprawa resortu pracy i opieki społecznej to politicum“ jednak dodaje, iż z rozważań momenty polityczne wyłącza.

Już sam fakt tego rodzaju „fachowości“ jest dla autora symptomatyczny. Cała administracja państwowa jest „politicum“, albowiem zajmuje się zagadnieniami, obchodzącemi miljony obywateli.

Pan Hausner ma rację, albowiem jak utworzenie ministerstwa pracy było politicum, tak i jego zniesienie jest także politicum. „Politicum“ to jednak nie politykierstwo lub zgoła partyjnictwo. Jest ono zrealizowaniem znanej zasady konstytucji, iż „praca pozostaje pod szczególną opieką państwa“. Istnienie ministerstwa pracy jest symbolem znaczenia czynnika pracy w państwie, stwierdzeniem czysto praktycznem, iż załatwienie spraw „z pracą“ powiązanych wymaga odrębnego aparatu administracyjnego. Tego p. Hausner nie rozumie lub rozumieć nie chce. Nie twierdzimy, iż celem projektu jest chęć świadomego obniżenia znaczenia pracy. Jednak fakt, iż jest dziełem tak wysokiego urzędnika jakim jest autor (nacz. wydz. min. spr. wewn.) jest symptomatyczny. Likwidacja polityki społecznej w Polsce w formach, jakich się odbywa, zrodziła tego rodzaju projekty. Niszczy się ustawę o czasie pracy, o urlopach, o ubezpieczeniu na wypadek choroby, o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia i wytwarza się atmosferę i podłoże dla tego rodzaju projektów. Tam, gdzie ustawodawstwo społeczne zostało utrzymane, tam nikt nie myśli o likwidacji min. pracy. Węgry już zlikwidowały swoje min. pracy, w Polsce przygotowuje się projekty fachowe.

Nietylko jednak projekty.

Po cichu i bez rozgłosu grzebie się w praktyce min. pracy. Urząd emigracyjny ma być zdegradowany do wydziału i przeniesiony do MSZ. Ta reforma da albo minimalne oszczędności, albo wogóle żadnych. Prawdą jest, iż liczba emigrantów jest minimalna, ale powstało nowe zagadnienie reemigracji, może jeszcze trudniejsze niż wychodźtwo. I tem mają się zajmować panowie, dla których Alfą i Omegą jest — protokół dyplomatyczny.

Dowiadujemy się, iż inspektorat pracy ma być zamieniony również na wydział. Znowu fachowy pogrzeb, mający na celu obniżenie prestiżu inspekcji.

I „fachowa“ teorja i smutna praktyka mają jeden cel obniżenia znaczenia czynnika pracy w Rzeczypospolitej.

A. K.

Druga nowela do procedury karnej

W najbliższym czasie ukaże się dekret prezydenta Rzeczypospolitej, zawierający nowelę do procedury karnej. Nowela zmienia obowiązującą ustawę procesową w 90 punktach. Najważniejsze zmiany dotyczą wprowadzenia jednoosobowej apelacji od orzeczeń sądów grodzkich, jednoosobowego składu sądu okręgowego w sprawach z oskarżenia o występki i wykroczenia, jednoosobowej apelacji w tychże sprawach, zniesienia postępowania uproszczonego, zniesienia instytucji oskarżyciela posiłkowego z pozostawieniem jej w innej formie w sądzie grodzkim, ograniczenia jawności rozpraw, oraz punktów kasacyjnych, zamiany grzywny na pracę przymusową itd. W sprawie uzgodnienia projektu odbyła się we środę w ministerstwie sprawiedliwości konferencja międzyministerjalna. Nowela wejdzie w życie, jak nas informują, dnia 1 września br.

Będzie to w krótkim okresie czasu już druga nowela do procedury karnej. Dziwne zaiste stosunki panują w naszem ministerstwie sprawiedliwości. Ciągłe zmiany prawa wprowadzają zamęt w normalnym trybie wymiaru sprawiedliwości. Czy nie można było przeczekać z wydaniem pierwszej noweli aż do skompletowania wszystkich możliwych zmian i zamiast dwóch, wydać jedną nowelę? W tych warunkach spodziewać się należy, że w najbliższym czasie ukaże się trzecia nowela, a potem czwarta itd. Rozumiemy dobrze, że nowe prawo po wprowadzeniu w życie trzeba przystosować do potrzeb życiowych i czasem zmienić, ale zmian tych nie można przecież przeprowadzać w sposób chaotyczny i nietylko, że nie ułatwiający, ale wręcz utrudniający wymiar sprawiedliwości.

A jak w tych okolicznościach wygląda praca komentatorska? Istnieje ona w Polsce, choć w skromnych rozmiarach. Za najlepszy komentarz do procedury karnej, uważana jest praca dra Peipera, który w ostatnich dniach oddał do użytku prawników drugie wydanie komentarza, uwzględniające ostatnią nowelę. Okaże się, że wydanie to za kilka tygodni będzie wobec projektowanej nowelizacji znowu nieaktualne. Kto może dzisiaj ponosić koszta ciągłych wydawnictw? W ten sposób zabija się wszelką inicjatywę naukową.

O ile chodzi o rzeczową ocenę proponowanych zmian, to posiadamy zasadnicze zastrzeżenia przeciwko oddaniu oskarżonego osądowi jednego sędziego, kontrolowanego również tylko jednostkowo. Kara kilkuletniego więzienia nie jest zabawką i losu człowieka nie wolno składać w ręce pojedyńczych, jakże często omylnych, sędziów. — Reforma taka możliwa jest w społeczeństwie, w którem stan sędziowski posiada swoją tradycję i stoi na bardzo wysokim poziomie moralnym i wykształcenia fachowego. Nam nie wolno w dziedzinie sądownictwa bawić się w eksperymenty!

Walka na odcinku sztuki

Feljetonista „Robotnika“ (Nr. 208) grupuje szereg ostatnich wydarzeń tego typu.

„Bierzmy — pisze — wypadki ostatnich dwu tygodni:

W sztuce Bernarda Shawa w Polskim Teatrze skreśla się najlepsze fragmenty: wojsko i kler nie pozwalają na to, aby Shaw zakpił sobie z krzyczącej obłudy, w której każą żyć Europejczykowi powojennemu. Shaw, dowiedziawszy się o tem, jak go w Warszawie ocenzurowano, woła oburzony do dziennikarzy z „Daily Heraldu“:

„Wykreślają przeciwwojenne ustępy? Przecież ze sztuki nic wtedy nie pozostanie!

W teatrze „Ateneum“ przestawia się dwa ostatnie obrazy w sztuce Afinogenowa „Strach“. **Zmienia się zupełnie sens sztuki, wypacza się ją dokumentnie.**

W jednem z kin idzie sowiecki film „Miłość dońskiego kozaka“ (Tichij Don). Obraz zrobiony świetnie, ale jakoś dziwnie się rwący i tracący wątek i sens. Skastrowano obraz, wycięto fragmenty o rewolucji, fragment jak kozak mści się na oficerze, który uwiódł jego żonę itp.

Krytyk teatralny i znakomity pisarz daje ocenę sztuki Shawa w piśmie literackiem. Pismo literackie ulega konfiskacie, a krytyka teatralna ukazuje się z białą plamą...

Najsmutniejsze jest to, że teatr, kino, prasa stopniowo dają się opanować psychozie strachu przed cenzurą. Dyrektorzy kin i teatrów sami stają się cenzorami, i nieraz surowszymi, niż urzędowi opiekunowie prasy i widowisk. **„Strach“ Afinogenowa i „Tichij Don“, o ile wiemy, przeinaczone zostały przez samych producentów, którzy uważali widać, że tak będzie „pewniej“.**

Niestety, jak dotąd nie widać, aby publiczność należycie reagowała na te wszystkie bezeceństwa, które się z nią wyprawia. Publiczność jest poprostu oszukiwana — na sztuce Shawa, na sztuce Afinogenowa, w kinie na „Kozaku Dońskim“. — Treść warszawska sztuki i filmu jest inna, niż treść pierwotna. Niechże publiczność będzie poinformowaną o tem, że taki a taki obraz, lub taka a taka sztuka będzie prezentowana w wersji warszawskiej, albo też niech się nie wystawia tych sztuk i nie pokazuje się tych obrazów.

„Ułani, ułani“ i „Krzyżacy“ niech pozostaną jedynym pokarmem duchowym i jedyną rozrywką narodu, który jest inicjatorem projektu o rozbrojeniu moralnem. Na dodatek proponujemy pochody z maskami gazowemi i tygodnie lotnicze. — W kinach — aktualne wypadki: otwarcie szkoły policyjnej, świetlicy „Strzelca“. — Może wtedy nareszcie wyrwie się obywatela z apatji!“

W tym spisie brak jeszcze wiadomości najświeższej daty: o konfiskacie powieści A. Prędskiego o głośnych wydarzeniach w krakowskiej Akademji Sztuk Pięknych.

Wianki warszawskie w 1893 r.

PIERWSZA MANIFESTACJA PPS NA WIŚLE ATAK DWÓCH STATKÓW POLICYJNYCH

Cofamy się tu do epoki pierwszych kroków PPS. Gorętsi towarzysze zapragnęli publicznie zamanifestować swoje istnienie. Okazji miał dostarczyć obchód wianków, który przy ślicznej pogodzie zapowiadał ogromny napływ publiczności nad brzegi Wisły.

Sam pomysł wianka, specjalnie skonstruowanego, powstał w głowie jednego z młodych towarzyszów ówczesnych, 22-letniego Wincentego Grodeckiego: wianek ten uwity z zieleni w swej nadbudowie propagandowej, składał się z piramidy, obciągniętej czerwoną materją. Nad piramidą wznosił się drążek z chorągiewką i latarką. Wewnątrz piramidy też miało płonąć światło. — Całość dochodziła wysokości półtora metra. Napisy na piramidzie — z nalepionych liter brzmiały: **Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się. Niech żyje Polska Socjalistyczna. Precz z rządem samowładnym**, względnie według drugiej wersji: **Precz z caratem.**

Na sztandarze zaś: **Niech żyje Polska Partja Socjalistyczna** — z jednej i **Niech żyje Polska Rewolucyjna** — z drugiej strony.

Całość zdołano szczęśliwie przenieść, rozebrawszy piramidę na części, na umówione miejsce przy młynie parowym na Solcu, gdzie była jedna ze stacyj łódek. Na łodzi dopiero zmontowano ów wianek i puszczono go na Wisłę, gdzie już roiło się od drobnych światełek; mimo to dzięki wyniosłemu kształtowi i czerwonej łunie, jaka mu towarzyszyła, zwrócić on musiał uwagę. Niestety... i policji, która — aczkolwiek przez prowokatora Sidorka uprzedzona o tym planie — nie zdołała zapobiec puszczeniu wianka na Wisłę, to jednak miała w pogotowiu dwa parowczyki, które przecięły drogę szczęśliwie rozpoczętej manifestacyjnej imprezie. Załoga łódki została aresztowana na rzece. Odwieziono ją na stronę praską i tam pod eskortą przetrzymano do późnej nocy, na statku, zapewne z obawy, żeby tłumy publiczności nie próbowały odbić jeńców.

Oczywiście liczne aresztowania i ciężkie kary, jakie spadły na wmieszanych w tę sprawę (bliższe szczegóły znajdą ciekawi w „Materjałach do historji PPS“ względnie w pierwszym zeszycie wydawnictwa „Pod sztandarem rewolucji“) wydadzą się komuś może w tym wypadku specjalnie ryzykiem nieproporcjonalnem do wartości agitacyjnej, jaką mogło mieć to przedsięwzięcie, ale ruchy młode i bujne cechuje to, że chcą one, aby od czasu do czasu widziano, że istnieją i rozrastają się... Nie mogą zadługo dusić się w podziemiach konspiracji.

Kosztowne eksperymenty Funduszu Kultury Narodowej

Wyasygnowanie przez dyrekcję Funduszu Kultury Nar. 9.000 zł. na zakupno reprodukcyj od p. generała B. Siestrzeńcewicza, 69.980 zł. na nierewelacyjne wcale portrety z galerji hr. Milewskiego, 150.000 zł. na zakup rysuneczków i akwarelek prof. A. Noakowskiego, a 25.000 zł. na wydawanie pisma, którego wyszedł tylko jeden numer — to są fakty aż nadto wyraźnie naświetlające charakter gospodarki dyrekcji Funduszu Kul. Nar. w zakresie plastyki.

Dużo drastyczniej przedstawia się owa rozrzutność grosza publicznego w drugiej części drukowanego sprawozdania tegoż Funduszu, która poświęcona jest stypendjom dla artystów plastyków. Z przytoczonych tu pozycyj wyziera stugłowa hydra protekcji, setki macek tego polipa, który, oplótłszy dyrektora Funduszu, człowieka, o ile wiemy, uczciwego, wysysał grosz państwowy — dla kogo? Czy sądzicie, że korzystali zeń artyści utalentowani, znani ze swego dorobku, ale borykający się z nędzą? Najprymitywniejszy rozsądek nakazywałby oprzeć się w rozbudowie polskiej kultury przedewszystkiem na tem, co jest. Dyrekcja Funduszu stanęła na innem stanowisku: to, co jest, powinno skonać w nędzy, czy w jaki inny sposób, nad tem, co jest, powinno się postawić krzyż, a natomiast polską kulturę plastyczną powinno się budować na tem, co będzie, co dopiero wykłuje się z jajka prymitywnych rojeń o „unarodowieniu" sztuki.

Dyrekcja Funduszu popiera więc przedewszystkiem warszawską organizację młodzieży artystycznej t. zw. „Bractwo św. Łukasza", a poza tem ludzi zupełnie nieznanych w świecie artystycznym, ale zasobnych za to w protekcje. Do r. 1931 było tych stypendjów 122. Jedni stypendyści uczyli się w kraju, przygotowując się do swej misji „unarodowienia" sztuki przez zbójnickie czapki, łowickie portki lub pipczenie każdego włoska na brodzie, inni zaś wojażowali po Europie, otrzymując po 410 zł. miesięcznie, a ponad to pieniądze na podróże od Sycylji po Antwerpję i Gibraltar, na materjały malarskie itp. Zapoznajmy się z nazwiskami tych upatrzonych przez dyrekcję Funduszu budowniczych prawdziwej, nowej polskiej sztuki. Wystarczy kilkadziesiąt nazwisk, a więc:

Gazy Józef, Jagielski Edmund, Rostowski Adam, Podoski Janusz, Jurgielewicz Mieczysław, Krzywiec Rudolf, Machan Wacław, Różańska Eugenja, Bielawski Wackaw, Dybowski Stanisław, Flak Franciszek, Frydrysiak Bernard, Grotkowski Antoni, Horyd Józef, Jaworska Aurelja, Jęczmieniowski Stanisław, Rak Aleksander, Stobierski Mieczysław, Woźniecka Jan, Achrem Achremowicz Gracjan, Chrzan Jan, Jarema Józef, Pronaszko Zbigniew, Karpińska Halina, Kudła Antoni, Kułak Mikołaj, Stryjeńska Zofja, Klimkowska-Bińkowska Stanisława, Natalko Olgierd, Nichnirowski Czesław, Rutterówna Jadwiga, Warkus Hanna, Rużycka Marja itd. Możnaby tak wymieniać dalej. Jedni brali stypendja przez rok, drudzy przez dwa i trzy lata, a może jeszcze biorą. To jest ta przyszła sztuka polska, nasza przyszła elita artystyczna. Jakżeż cieszymy się, że i o Krakowie nie zapomniano, jeśli nadano stypendjum J. Jaremie, no i oczywiście Z. Pronaszce. Wprawdzie pierwszego nikt w Krakowie jeszcze nie zna z jakiejkolwiek wystawy, ale za to drugi znany jest bardzo dobrze i jako malarz i radca miejski i twórca rozłamu w Związku Art. Plastyków.

Wszyscy stypendyści obowiązani byli złożyć sprawozdania ze swych studjów i wydatków. Dyrekcja wybrała z pośród tych sprawozdań dwa wzorowe i te przytoczyła w obszerniejszym skrócie. Z pierwszego dowiadujemy się, że p. Bogna Krasnodębska-Gardowska studjowała zagranicą technikę drzeworytu, wykonała za cały czas pobierania stypendjum 8 studjów akwarelowych i temperowych, wydawszy na materjały malarskie 527 zł., drugie zaś sprawozdanie informuje nas, że p. Jan Zamoyski studjował zagranicą technikę malowania temperowego oraz złoceń. Zakrawa to na żart.

Jak to? Czyżby tego w Polsce nie można się było nauczyć? Cóż to za tajemnica owa technika drzeworytu, tempera i złocenia, żeby po to aż zagranicę trzeba było wyjeżdżać? Podobnie żartem chyba jest stwierdzenie w owem sprawozdaniu, że rezultatem studjów p. Zamoyskiego we Włoszech było rozjaśnienie kolorytu w pracach tego artysty. Więc na to, aby sobie kto rozjaśnił koloryt, trzeba koniecznie brać stypendjum i jeździć w obce kraje? Czyżby wartość plastyki zależała od jasnego kolorytu?

Warto zadumać się nad powyższemi faktami. Wszakżeż to są pieniądze państwowe. Fundusz Kultury Narodowej, topniejący z każdym rokiem, skutkiem trudności finansowych państwa, powinien być zużywany nie na eksperymenty i kaprysy protegowanych jednostek, ale na cele produktywne. Ignorowanie dotychczasowego wysiłku znanych artystów, wyrzucanie poza nawias państwowej pomocy wszystkiego, co samodzielnym trudem i talentem zdobyto u nas, — jest eksperymentowaniem na polskiej kulturze.

O wczorajszym dniu zbyt szybko zapominamy. Któż dziś wspomina, że w r. 1900 zmarł głodową śmiercią utalentowany artysta, Aleksander Malecki, że na tyfus głodowy zmarł w kilka lat później we Lwowie Stanisław Jaworski? Kto dziś wspomina o tragicznej, głodowej śmierci krakowskiego artysty malarza Bieńkowskiego lub o strasznem „Memento", które naówczas rzucił narodowi Stan. Przybyszewski:

„Stało się, że umiera z głodu artysta i że zwłoki jego leżą w zimnej stancyjce siedem dni. I trzeba dopiero faktu, aby powietrze zostało tak zatrute rozkładającym się ciałem, że poczuły to psy sąsiedzkie i zaczęły wyć straszliwie, aby naprowadzić ludzi". Fundusz Kul. Nar. stawia na tem krzyż i na tem pokoleniu artystów, które pracą swą i krwią budowało nową Polskę. Dziwna to metoda i dziwny program. Ale jeszcze dziwniejsza cisza, rozpięta nad sprawozdaniem Funduszu.

Ach, jeszcze nie wyją psy sąsiedzkie...

Licytacje krzepią

WITAMINY DLA PRASY SANACYJNEJ

W numerze 278 (z wtorku) cytuje „Kurjer Poznański" parę wiążących się ze sobą dokumentów, nader charakterystycznych.

Pierwszy z nich — to pismo Polskiej agencji Telegraficznej (PAT) z datą: Warszawa 23 maja 1932 L. 3626/32 — jak brzmi nagłówek: **Do Pana Prezesa Sądu Okręgowego w Poznaniu.**

PAT, powołując się na okólnik ministerstwa sprawiedliwości, przedstawia sposób, w jaki można zaradzić, aby ogłoszenia o licytacjach nie dostawały się **„do prasy, niepowołanej do tych publikacyj."**

Mianowicie — po wstępie natury „etycznej" — pismo to, przechodząc do sedna sprawy, głosi:

> Dążąc do uporządkowania tych spraw na terenie poznańskim, oraz z uwagi na stałe zadłużenie komorników w PAT, wprowadza PAT z dniem 1 czerwca rb. w oddziale PAT w Poznaniu dział ogłoszeń gotówkowych (analogicznie jak w Warszawie), który przyjmować będzie ogłoszenia bezpośrednio od komorników i kierować je do **„Dziennika Poznańskiego"**, jako pisma, przeznaczonego do ogłoszeń komorniczych.
>
> Cena ogłoszeń zostanie w tym wypadku zryczałtowana i wyniesie zł. 12 za ogłoszenie bez względu na jego rozmiary. Obecnie cena wynosi 10, 12, 14, 16 i więcej złotych, przyczem ogłoszeń po 10 zł. jest minimalny procent.
>
> W związku z powyższem **Dyrekcja PAT** prosi Pana **Prezesa Sądu Okręgowego** o wydanie **zarządzenia komornikom**, by ci począwszy od 1 czerwca br. kierowali ogłoszenia do oddziału PAT w Poznaniu, opłacając gotówką po 12 zł.
>
> Dyrektor PAT w z. Czerny.

To osnowa dokumentu pierwszego.

Skutek szybki — dokument drugi:

Naczelnik Sądu Grodzkiego
Prez.: 8524/32.
21. N.

Poznań, dnia 9 czerwca 1932 r.

Do
Pana kom. sąd...... w miejsku

Powyższy odpis udzielam do wiadomości i przestrzegania. Pospieszalski.

Ów benjaminek „Dziennik Poznański" (oczywiście pismo sanacyjne) snać tak niewielką cieszy się poczytnością, że potrzeba go dokarmiać. Niechże on się pożywi na tem, czego w Polsce nie brak — na licytacjach.

„Kurjer Poznański", który podał był powyższe dokumenty, taką czyni uwagę:

> „A teraz metoda postępowania: nie trudzi się już ministerstwo sprawiedliwości; nie, to zbędne; oto utrzymywana przez rząd z pieniędzy podatników Polska Agencja Telegraficzna wysyła pismo do sądu okręgowego w Poznaniu z powołaniem się na okólnik ministerstwa z roku 1930, sąd okręgowy odsyła pismo — niejako bezpośredni nakaz władzy przełożonej — do sądu grodzkiego, a sąd grodzki rozsyła kopje pisma do komorników sądowych „do wiadomości i przestrzegania". Wszystko idzie, jak po maśle; ale, jak w tem wygląda powaga sądownictwa polskiego, zważywszy szczególnie, że chodzi o rzecz merytorycznie niesłuszną i połączoną ze szkodą materjalną interesantów?"

Dodać tu jeszcze można jedno: ile musianoby dokładać do „Gazety Polskiej", gdyby nie miała ona całych stron wypchanych edyktami licytacyjnemi? Gdyby nie posiadała monopolu licytacyjnego w stolicy?

„Jawny Detektyw" na usługach — Stalina

W „liście otwartym" do prezydjum centralnego komitetu wykonawczego związku radzieckiego, wygnaniec z Sowietów L. Trocki odpowiada na uchwałę tegoż komitetu, pozbawiającą go i jego rodzinę obywatelstwa sowieckiego. Na czem między innemi oparła się ta uchwała? Trocki pisze:

W „Prawdzie" z dnia 2 lipca 1931 roku podane zostało, z odpowiedniemi komentarzami, **fotograficzne zdjęcie pierwszej stronicy polskiej gazety „Kurjer Codzienny"** z moim, rzekomo artykułem, skierowanym przeciw Związkowi Radzieckiemu". Nikt z was, ma się rozumieć, ani na chwilę nie wątpił, że **artykuł ten jest fałszerstwem brudnego brukowca, dostatecznie znanego ze swoich falsyfikacyj".**

„Nawet burżuazyjna prasa, jak np. „Manchester Guardian", przedstawiła w związku z tem „Kurjer Codzienny", jako gazetę, która już wyróżniła się **fałszerstwem** artykułu Trockiego".

Ze złotych myśli p. Mackiewicza

Zabrawszy głos w sprawach szkolnych, pisze redaktor obszarniczego „Słowa" wileńskiego:

> „Jesteśmy przy pedagogach, mówmy o pedagogach. Są to **najzarozumialsi ludzie na świecie".**

A przecie, gdzie im porównywać się z pułkownikami?

> „Uniwersytet uczy, lecz pozatem ma wszystkie dane, aby ze studentów robić ciamajdów, indywidualistów, fantastów i nierobów. Wybaczy mi świeżo obrany rektor, prof. Opoczyński, lecz śmiem utrzymywać, **że każdy dowódca pułku posiada większe zasługi w tem, co się określa przez wychowanie młodzieży, niż Ich Magnificencje!"**

Czytelnik dopatrzy się tu może pewnego niedomówienia, dziwnego u tak impulsywnego publicysty. Nie proponuje on ani zaprowadzenia komendantów wszechnic, ani nawet wakacyjnych kursów przeszkolenia wojskowego dla pp. rektorów.

Obłęd procesowy

P. WIELIŃSKI SKARŻY TYCH, KTÓRZY GO MAJĄ DOŚĆ

Pod tym tytułem pisze łódzki „Głos Poranny":

„Miasto nasze oczekuje proces, jakiego jeszcze w Łodzi nie było, zarówno przez wzgląd na osoby w nim występujące, jak i charakter oskarżenia.

Proces ten odbędzie się z oskarżenia wydalonego z rady miejskiej p. Wielińskiego przeciwko radnym, którzy bądź podpisali wniosek o wydalenie p. Wielińskiego, bądź referowali ten wniosek na forum rady.

Oskarżonych ma być około 25 osób, w ich liczbie prezes rady p. Andrzejak i wiceprezes rady adw. Hartman.

Świadków w tym dziwnym procesie nie będzie, gdyż ze strony oskarżenia świadczyć będzie stenogram z posiedzeń rady miejskiej, a ze strony obrony artykuły, listy i depesze p. Wielińskiego, szkalujące samorząd łódzki.

Warto zaznaczyć, że w tym procesie musi wnieść tytułem opłat kilkaset złotych".

Co będzie w Niemczech?

Po — jak telegramy podały — burzliwej rozmowie między ministrem spraw wewnętrznych Rzeszy Gaylem a premjerami państw południowo-niemieckich liczą się z możliwością przymusu w formie ogłoszenia stanu wyjątkowego. Państwa południowo-niemieckie odmawiają uznania zniesienia zakazu bojówek hitlerowskich, Hitler zaś grozi, że w razie dalszego oporu chwyci się „samoobrony", co w jego języku oznacza rozruchy i mordowanie w permanencji. Jeżeli rząd Papena nie zdecyduje się odrazu na najostrzejszy środek tj. na stan oblężenia, to narazie chwyci się innego, mianowicie w drodze rozporządzenia Hindenburga zadekretuje, że poszczególne kraje mają obowiązek zastosować się do rozporządzeń prezydenta Rzeszy wydawanych na podstawie art. 48 konstytucji. Przed stanem oblężenia czy wyjątkowym rząd ma pewne obawy, wiedząc, że w kraju i zagranicą będą ten środek uważali za inny wyraz dyktatury wojskowej.

Mimo to w kołach Reichswehry liczą się z tem, że stan wyjątkowy zostanie ogłoszony, a temsamem — jak w r. 1923 — cała władza cywilna przejdzie w ręce generałów. Faktem jest, że szereg wyższych oficerów już od pewnego czasu zostało odkomenderowanych do studjów nad administracją cywilną. Nie krępują się bynajmniej tem, że konstytucja nie przewiduje przeniesienia władzy cywilnej na Reichswehrę — dla Papena wystarcza ustawa pruska z r. 1859 o stanie wyjątkowym, na podstawie której to ustawy zaprowadzono stan wyjątkowy w czasie wojny.

Kraje południowe wskazują, że przeprowadzenie zniesienia zakazu bojówek w największym stopniu spotęguje obecnie już straszny rozlew krwi. W ostatnim tygodniu w samem tylko zagłębiu Ruhry w bójkach politycznych zostało 6 ludzi zabitych a przeszło 200 rannych. Co to dopiero może być, gdy bojówki hitlerowskie odżyją w całych południowych Niemczech!

Stronnictwa zwalczające obecny rząd podjęły inicjatywę w kierunku ściągnięcia go na grunt parlamentarny dla pociągnięcia do odpowiedzialności. Wedle konstytucji w razie rozwiązania parlamentu pozostaje jego komisja dozorująca dalej czynna, komisja ta ma prawo zacytować przed siebie rząd dla złożenia sprawozdania. Teraz toczą się rokowania między socjalistami, komunistami i partją państwową (dawniejsi demokraci) o zażądanie zwołania tej komisji. W razie odmowy rządu będzie to jawne pogwałcenie konstytucji, czego Hindenburg dotychczas się wystrzegał. Jeżeli jednak chodzi o egzystencję „jego" rządu, o uchronienie go przed wotum nieufności ze strony komisji, można przypuścić, że Hindenburg nie będzie miał skrupułów.

Na razie wszystkie stronnictwa robią przygotowania do wyborów w dniu 31 lipca. Próba skonsolidowania się mieszczańskich stronnictw środka (niemiecko-ludowi, partja państwowa, partja gospodarcza itd.) nie powiodła się. Ale nie one, połączone czy idąc oddzielnie, zadecydują o wyniku wyborów. Zadecyduje, czy przyjdzie do porozumienia między partjami robotniczemi, na co, niestety, są małe widoki.

10 miljardów dolarów oszczędności

Propozycje Hoovera, przedłożone na środowem posiedzeniu pełnej konferencji rozbrojeniowej przez ambasadora Gibsona, dochodzą do rezultatu, że w razie ich przyjęcia państwa zaoszczędzą 10 miljardów dolarów, nie licząc tyle czy nawet trochę mniej z tytułu opustu wierzytelności amerykańskich do Europy. Propozycje Hoovera odbiegają wprawdzie daleko od „ideału" zakreślonego w traktacie wersalskim, a nigdy niezrealizowanego, mimo to byłyby — w razie ich przyjęcia — w porównaniu z obecnym stanem tak wielkim postępem, że właśnie dlatego można uważać je także za ideał bez możności zrealizowania.

Po długich gadaniach na plenum konferencji i w różnych jej komisjach nareszcie padło decydujące słowo, które obejmuje tak szeroki — w danych warunkach — horyzont, zbyt ciasny dla zacządzonych umysłów dyplomatów nawet nazywających się radykałami czy ex-socjalistami. Propozycje Hoovera obejmują w głównych zarysach: 1) redukcję o 1/3 armij lądowych z wyjątkiem Niemiec, Austrji, Węgier i Bułgarji, 2) zniesienie czołgów, broni chemicznej i ruchomej artylerji, 3) wskaźnikiem ilościowym, którym powinny kierować się rządy przy redukowaniu armji, mają być postanowienia traktatu wersalskiego określające zbrojenia niemieckie, 4) zniesienie samolotów bombowych, 5) zmniejszenie tonażu okrętów linjowych o 1/3, transportowców lotniczych o 1/4, zaś maksymalna granica tonażu łodzi podwodnych nie powinna przekraczać 35.000 ton.

Hoover robi wyjątek dla Niemiec, Austrji, Węgier, Bułgarji z tej racji, że siły zbrojne tych państw zostały traktatami w Wersalu, Saint Germain i Trianon ograniczone do rozmiarów, jakie zwycięzcy uznali sami za dla siebie niegroźne, szczególnie w wyniku zakazu utrzymania powszechnej służby wojskowej. Jak wiadomo, alternatywne żądanie Niemiec na konferencji rozbrojeniowej stawiało dwie możliwości: 1) rozbrojenie wszystkich do rozmiarów nałożonych na Niemcy, 2) pozwolenie Niemcom na równorzędne z innymi zbrojenia się. Teraz Hoover nie akceptuje ani jednej ani drugiej ewentualności, lecz idzie w swych propozycjach w każdym razie o wiele dalej niż inni na to się zgodzą.

Hoover wychodzi z założenia, któremu kilka krotnie dał wyraz, że Europa nie ma legitymacji moralnej do żądania skreślenia długów wojennych, dopóki wydaje tak olbrzymie sumy na zbrojenia. W pierwszym rzędzie Francja mimo uszu puszczała te zastrzeżenia i przestrogi; bez względu na to, czy jej polityką kierował Poincare, Tardieu czy Laval a nawet Herriot — polityka jej zbrojeniowa zawsze trzymała się ślepo żądania: pierwej bezpieczeństwo, potem — jeszcze nie rozbrojenie — będzie można zastanowić się nad jakiemś nieznacznem ograniczeniem zbrojeń.

Teraz padło decydujące słowo. Ludy, które tęsknią za rozbrojeniem jako najskuteczniejszym środkiem przeciw wojnie i jako jedynym środkiem walki z przesileniem gospodarczem, teraz mają konkretne wnioski przed sobą i będą bacznie śledzić, co się z niemi stanie: będą przyjęte czy odrzucone. Losy konferencji rozbrojeniowej rozstrzygają się, a z niemi i losy wielu dzisiejszych rządów i ludzi rządzących.

LISTY Z KRAJU

—o—

Tarnów, 22 czerwca

W MAGISTRACIE

Skutki „radosnego" sanowania magistratu miasta Tarnowa wylażą już, jak szydło z worka. Myśleli sanatorzy, że swoją gospodarką uzdrowią stosunki w Tarnowie, że oszczędnościami na najbiedniejszych postawią Tarnów na poziomie dobrobytu, jaki obiecywali wszystkim w czasie sławnych wyborów brzeskich, lecz zawiedli się i to okropnie. Nie pomoże oszczędność na bezrobotnych, którzy proszą p. Okonia o jeden dzień pracy, nie pomoże redukcja płac urzędniczych, nie pomoże „centralna figura" ze swoim autorytetem, gdyż gliniane nogi „mocarstwowej" sanacji już pękają.

Gospodarka ta pokazuje się dosadnie na tych, którzy zrobili z gminy swój folwark i rządzą w nim jak szare gęsi, nie zwracając wcale uwagi na opinję publiczną, która ich, za ich nieumiejętną i prowadzącą do ruiny gospodarkę, na każdym kroku krytykuje i woła „ustąpcie, póki czas". Lecz tak jak syty nie chce i nie może zrozumieć głodnego, tak i rządca magistratu ze swoim plutonem przybocznym robią wszystko, ażeby nie usłyszeć głosu opinji publicznej, nie słyszeć głosu tych setek bezrobotnych wałęsających się koło magistratu i wołających ratunku!

Pan komisarz wyjeżdża do Warszawy w celach otrzymania jakiejś pomocy finasowej dla Tarnowa, lecz przyjeżdża z niczem, a za koszta podróży i djety napewno kilkunastu bezrobotnych miałoby zajęcie i utrzymanie.

Różne kwiatki, które kiedyś przyczepi się do wieńca radosnej twórczości, będą znakiem ostrzegawczym przed podobnymi twórcami, którzy obecnie stojąc nad przepaścią, mają czelność mówić „niema nikogo ktoby nas mógł w rządzeniu zastąpić". Bo i któżby innym potrafił kosztem obywateli płacących podatki, kosztem nędzy szerokich mas robotniczych wydawać pieniądze na cele, które nie mają nic wspólnego z uśmierzeniem nędzy, jaką stworzyła radosna twórczość. Panowie magistratu niczego sobie nie żałują: dorożki cały dzień stoją wolne, taksówki również, a i twórcy dobrobytu, używają koni miejskich, mających służyć do polewania ulic, do osobistych celów jak to na wyjazdy do kina, na różne wycieczki i t. p., wożą się pojazdami gminnemi, narażając tem gminę na straty.

Z dzisiejszych stosunków można odnieść wrażenie, że tarnowska gmina jest jednym wielkim dworem, w którym jest jeden obszarnik i kilku zarządców, zaś reszta mieszkańców gminy są ich poddani, którzy mają słuchać jak za czasów pańszczyzny. Lecz społeczeństwo śledzi uważnie gospodarkę sanacyjną, która zapędziła całą klasę pracującą w nędzę, a która już nie ma możności wyjścia z obecnej sytuacji. **K. N.**

—ooo—

Czechowice, 22 czerwca

NA TO SĄ PIENIĄDZE

Bankrutująca sanacja, chcąc jeszcze wszelkiemi siłami i sposobami i za wszelką cenę ratować się, wymyśliła nowy sposób „powiększania" swych gwałtownie topniejących szeregów. Rozesłano do wszystkich swych naganiaczy pismo że w razie utworzenia organizacji miejscowej BB lub BBS otrzymują odpowiedni fundusz na cele „agitacyjno-organizacyjne", ale warunek naprzód oddział stworzyć, a potem będą pieniążki.

Rzecz prosta, że w czasach kryzysu nie brak „poszukiwaczy gotówki".

Znalazł się i w naszej miejscowości gość, co to „nie z jednego pieca chleb jadał", niejaki Wywioł (nomem omen), który na gwałt zakłada organizację zbankrutowanych „fraczkarzy", jak BBS popularnie tutaj nazywają. „Oddziały" już są: na kopalni Żebracz półtora członka, a w Dziedzicach 6 kolejarzy, od lat całkiem „wygelajzowanych" i szukających bezradnie dobrego toru Kto nawet nie chce, to ich kupi. Tymczasem kupił ich Wywioł obiecankami pomocy finansowej, no i innemi bujdami.

My zapytujemy tylko: **skąd idą pieniądze na powyższe cele?**

Zdemaskowanie nagonki na Schillera

W nagonce na reż. Schillera użyto również kłamliwego argumentu, że w inscenizacji „Snu srebrnego Salomei" J. Słowackiego sfałszowano tendencyjnie tekst sztuki.

Przedwczoraj odbyło się we Lwowie posiedzenie miejskiej komisji teatralnej, na którem prof. dr. Zdzisław Zygulski wygłosił źródłowo opracowany referat i stwierdził, że „inscenizacja lwowska nie wykazała żadnych tendencyj obcych myśli poety i duchowi jego dzieła". Po dyskusji komisja jednomyślnie przyjęła wniosek referenta.

W ten sposób zostało bezapelacyjnie stwierdzone, że nagonka na Schillera i teatr lwowski była tendencyjnie prowadzona i posługiwała się kłamliwemi argumentami.

HUMOR I SATYRA

UKŁUCIA

Wtajemniczeni mówią, że ostatni propagandowy tydzień przeciwgazowy zorganizowany został staraniem elektrowni.

* * *

Stali bywalcy „Oazy" i „Adrji" twierdzą, że generał Wieniawa Długoszowski wykazuje mniej szą aktywność, jako pilsudczyk, aniżeli jako pilsudczyk.

KOŁYSANKA PODATKOWA

Śpij dziecinko już,
Śliczne oczki zmruż!
Lecz spokojnie, **bez obrotów**,
Bo żarłoczny skarb jest gotów
Od najmniejszych choćby działek
„Obrotowy" wziąć podatek.
Śpij dziecinko już,
Śliczne oczki zmruż!
Nie chciej siły dać dowodu
Rychłem wzięciem się **do chodu**,
Bo skarb kontent z takich gratek
„Dochodowy" chce podatek!
Śpij dziecinko już,
Śliczne oczki zmruż!
Pomnij, gdy się chcesz zabawiać,
Że nie wolno **domków** stawiać,
Bo podatek, córuś, synku,
Trzeba płacić od **budynku**.
Śpij dziecinko już,
Śliczne oczki zmruż!
Pokoiku dziecinnego
Nie pożądaj, ach żadnego,
Bo magistrat nasz wzorowy
Zna podatek **lokalowy**!

(*„Żółta Mucha"*).

Pułkownik prezesem sądu apelacyjnego we Lwowie

Jak już swego czasu donosiliśmy, kandydatem na prezesa lwowskiego sądu apelacyjnego był pułk. Józef Zieliński z Warszawy. Wiadomość tą spotkała się ze stanowczem zaprzeczeniem w lwowskiej prasie urzędowej i półurzędowej.

Obecnie dowiadujemy się o nominacji właśnie pułk. Zielińskiego prezesem sądu apelacyjnego. Pułkownik prezes sądu ma rozpocząć urzędowanie z dniem 1 lipca b. r.

Z kraju i ze świata

„ANGIELSKA" POLICJA. Dnia 21 bm. odbyła się w sądzie grodzkim w Tarnowie rozprawa przeciwko posterunkowemu policji państwowej Fijałowi o obrazę czci tow. Kazimierza Batki, któremu Fijał powiedział: „ty batjaru, draniu, bandyto, żeby tu nie było ludzi, tobyś poszedł do domu bez głowy". Sąd skazał posterunkowego Fijała *na cztery dni aresztu* z zamianą na grzywnę.

NARZECZONY UDUSIŁ NARZECZONĄ. Całe zagłębie dąbrowskie wstrząśnięte zostało mordem dokonanym na osobie 29-letniej Janiny Kaniewskiej w Będzinie, w nocy z 15 na 16 bm. Kiedy rano do pokoiku zajmowanego przez p. K. przyszedł kuzyn jej, zastał drzwi otwarte, a wewnątrz poprzewracane wszystko do góry nogami. Kaniewską znalazł w łóżku, ubraną, przyciśniętą poduszką, bez życia. Ślady na ciele nieszczęśliwej wskazywały, że zginęła śmiercią gwałtowną. Policja przystąpiła do śledztwa. Postanowiono stwierdzić przyczynę śmierci, motywy zbrodni, oraz zbadać stosunki życiowe zamordowanej. — Oględziny ciała zamordowanej wykazały, że została ona uduszona. Morderca ścisnął gardło rękami, poczem okręcił ręcznikiem, a kiedy ofiara wyzionęła ducha, rzucił ją na łóżko i nakrył poduszką. Straszny nieład w mieszkaniu nasunął przypuszczenie, że ma się do czynienia z morderstwem rabunkowem, nieład jednak był tak wielki, że nie mógł być dziełem prawdziwego rabusia. Przy bliższem dochodzeniu stwierdzono, że Kaniewska, która pracowała w pewnym magazynie w Dąbrowie, miała narzeczonego, niejakiego Józefa Gątkowskiego z Sosnowca, ostatnio zaś zapoznała się jeszcze z kilku młodymi mężczyznami. Wszyscy zostali przesłuchani, w wyniku czego aresztowano Gątkowskiego. Okazało się, że stosunki między nim a zamordowaną ostatnio popsuły się, przyczem G. urządzał narzeczonej sceny zazdrości. Chociaż Gątkowski nie przyznaje się do winy, to jednak śledztwo wykazało, że jest on istotnym mordercą. Krytycznego wieczora około godziny 23 przyszedł do mieszkania narzeczonej i po gwałtownej sprzeczce rzucił się na nią i zadusił.

CZŁONEK BANDY AL CAPONE W KALISZU. Kalisz stał się w ostatnim czasie terenem licznych rabunków i włamań, dokonywanych przez dobrze zakonspirowaną szajkę, która w ciągu krótkiego czasu „wystąpiła" w Kaliszu i okolicy z niezwykłą zuchwałością 7 razy, rabując sklepy i w jednym wypadku raniąc posterunkowego. Ostatni, 8 z rzędu napad na szosie Ostrów-Kalisz, w którym zginął od kuli bandytów strażnik Grabowski z Ostrowa i Wolf Ehrlich z Kalisza naprowadził władze śledcze na ślad zbrodniarzy. Policja urządziła obławę, która skończyła się sukcesem. W niedzielę rano policja wkroczyła do mieszkania Józefa Pachołka, którego ubezwładniono w chwili, kiedy zamierzał strzelać z dwóch rewolwerów. W toku śledztwa przychwycono pozostałych członków bandy: brata Pachołka, Kazimierza i Franciszka Maćkowskiego. Bandyci przyznali się do 8 napadów. W trakcie przesłuchiwania, Józef Pachołek stracił mowę tak, że dalsze zeznania składał na piśmie. Herszt bandy Józef Pachołek ma bujną przeszłość. Urodził się w roku 1890 w Słuszkowie pod Kaliszem, od 13 roku życia jeździł do Niemiec na roboty sezonowe. W roku 1912 zdezerterował z wojska rosyjskiego i uciekł do Niemiec i Belgji, poczem wyjechał do Ameryki północnej. Pod nazwiskiem „John Góra", mając na sumieniu już cały szereg przestępstw, Pachołek otwiera w Chicago zakład fryzjerski, aby pod jego pozorem uprawiać swój niecny proceder. Tutaj stał się „współpracownikiem" bandy Al Caponea. Ścigany za przemyt, handel żywym towarem i inne sprawki, uciekł do Polski i osiedlił się w Kaliszu u swego brata. Tu zorganizował szajkę w celach rabunkowych. Bandyci planowali m. in. napad i zamordowanie bogatego kupca kaliskiego Dawida Perla z rodziną i zamordowanie przedsiębiorcy budowlanego Kicala. Po dokonaniu tych napadów szajka zamierzała zamordować przodownika st. post. Szulca. Dalsze śledztwo wykaże, czy zamordowanie proboszcza Żurawskiego w Giżycach było także dziełem Pachołka.

OLBRZYMIE PRZEMYTNICTWO OPON GUMOWYCH. Warszawskie władze celne wpadły na trop wielkiej afery przemytniczej, dokonywanej przy przewozie do Polski opon automobilowych. Zwróciło uwagę władz znaczne zwiększenie się w ostatnich czasach ilości opon fabrykowanych w Niemczech na kursujących po Polsce samochodach, co było trudne do zrozumienia z uwagi na to, że opony niemieckie opłacają cło 90 zł., podczas gdy francuskie i amerykańskie razem z cłem kosztują w Polsce 130 zł. Z przeprowadzonych dochodzeń okazało się, że przemytnicy wyzyskiwali polskie tryptyki automobilowe, przy pomocy których przejeżdżali granicę i zmieniwszy opony na nowe, powracali do kraju, unikając opłaty celnej. Po zdjęciu i sprzedaniu przemyconych opon manipulację za kilka dni powtarzano. W ten sposób przemycono do Polski około 40.000 opon automobilowych, przyczyniając skarbowi państwa kilkumiljonowe straty. Głównemi szlakami, któremi operowali przemytnicy, były Gdańsk i Katowice.

NIEZWYKŁA SPRAWA O OSZUSTWO. Do urzędu prokuratorskiego w Warszawie wpłynęła niezwykła skarga o oszustwo, wynikła na tle uśmiechu losu. Los ten uśmiechnął się do pana Chaima Knastra, lecz w tej samej chwili skrzywił brzydko swe oblicze. W Błoniu subkolektorem jest p. Chaim Fruchtenbaum, który w ubiegłym roku w czerwcu sprzedał ćwiartkę losu Nr. 51135 Knastrowi. Dnia 16 czerwca, w dniu ciągnienia loterji, zjawił się Fruchtenbaum u Knastra i poprosił go o „wypożyczenie" losu, bowiem musi go okazać pewnemu włościaninowi, który mylnie utrzymuje, iż na los ten padła wygrana w pierwszej klasie. Knaster wydał los, a w pół godziny później dowiedział się, że padła nań wygrana 100 tysięcy złotych, na „ćwiartkę" więc 25 tysięcy. Knaster udał się do Fruchtenbauma, ten jednak nie kwapił się ze zwrotem losu, proponując początkowo „odczepne" w wysokości 500 złotych, następnie 1500 złotych, wreszcie 5000 zł. Knaster wezwał kolektora na sąd rabinacki i rabin w Błoniu przysądził na rzecz Knastra 10 tysięcy złotych. Knaster nie poprzestał na tem i wniósł skargę do prokuratora, skarżąc Fruchtenbauma o oszustwo i dowodząc, że w chwili, gdy „wypożyczył" odeń los, miał już telefoniczną wiadomość z Warszawy o wygranej. Fruchtenbaum nie przyznał się do winy, twierdząc, iż nie wyłudzał losu, lecz poprostu w dniu ciągnienia nie był on jeszcze zapłacony i Knaster, nie mogąc zapłacić, zwrócił go dobrowolnie. Aby ułagodzić ból posiadaczą losu, Fruchtenbaum zaofiarował mu 5000 złotych. Na wniosek obrońcy Fruchtenbauma prokurator zbadał szereg świadków, poczem sprawa została umorzona.

BIGUINE. Tak się nazywa najnowszy taniec, przeniesiony do Paryża wprost z Martyniki. Nie jest to właściwie taniec w zwykłem znaczeniu tego wyrazu, raczej jest to przybieranie różnych póz, dokonywanych w pozycji stojącej. Coś pomiędzy tańcem brzucha, a charlestonem. Taniec pozornie tylko jest łatwy, w istocie jest mocno skomplikowany, polegając na podwójnym ruchu naskórka brzusznego: jeden ruch w bok, przez wprawienie w rodzaj drganki skóry brzusznej, a równocześnie takież drgnienia wertykalne, czyli prostopadłe. Wrażenie tańca ma być wspaniałe. Jest to mieszanina prymitywu z najnowszą techniką gimnastyczną. Tylko czarna orkiestra umie znaleźć właściwy takt i tempo do biguine'u; orkiestry, złożone z białych muzykantów, czynią dopiero wysiłki, aby ten najnowszy egzotyzm zrozumieć i właściwie interpretować. Dotychczas napróżno. Utworzyły się też specjalne przedsiębiorstwa, na Martynice i sąsiedniej Gwardelupie, fabrykujące płyty gramofonowe do biguine'a. — Tylko murzyni i murzynki umieją je dobrze przygotowywać, aby nie zgubić ani jednego taktu dziwnej, a oszałamiającej melodji.

Tydzień kobiet

STANISŁAWÓW. W wykonaniu uchwały Okr. Komitetu PPS Sekcja Kobiet w Stanisławowie urządziła dwa zgromadzenia w lokalu Zw. zaw. przy ul. Gołuchowskiego 20, na których przemawiały tow. Sierecka i Wiszniewska, przewodniczyli tow. Tomaszewska i Kowalska. Zainteresowanie kobiet ruchem politycznym wzrasta, czego **dowodem „Dzień Kobiet". Uroczysta akademja** odbyła się przy wypełnionej po brzegi sali ZZK przy ul. Grunwaldzkiej. Na program złożyły się: słowo wstępne tow. Szałaśnego, referat o znaczeniu Dnia Kobiet tow. Krwawicza, deklamacje tow. Lubińskiej, Sereckiej i Wiszniewskiej, oraz przemówienie końcowe tow. Walczykowej **St. P.**

Z życia robotniczego

ROBOTNICY SALIN BOCHEŃSKICH TRWAJĄ PRZY KLASOWYCH ZWIĄZKACH ZAW. I PPS

Około rozbicia klasowego CZG w Bochni zabiegali nasi wrogowie od dłuższego już czasu, a najwięcej wysiłków poświęcają temu zadaniu sanatorzy. Pierwsze skrzypce w tej robocie grali ludzie cieszący się poparciem górnych sfer sanacji. To też bocheński dygnitarz powiatowy nie żałował ofiar, ażeby tylko praca „radosnej twórczości" w Bochni dała jak najlepsze plony w kształcie bujnego ziela. W akcji tej zaofiarowali usługi tacy osobnicy, jak Czuma, Grenituch, Marszałski i im podobni.

Zabrano się do siania wszelkiego rodzaju demagogji i kłamstw wśród bocheńskich robotników, obiecywano wiele, byle tylko odciągnąć robotników od CZG i od PPS. Jaki skutek? Oto dopomogli dyrekcji salin narzucić robotnikom bocheńskim pogorszony regulamin pracy! Obecnie już nic więcej nie umieją, jak tylko wykręcać się wobec robotników i twierdzić, że z powodu oporu socjalistów praca sanacji się nie udaje.

Dnia 12 bm. odbyło się w Bochni zwołane przez miejscowy zarząd oddziału CZG liczne zgromadzenie górników. Przewodniczył tow. Walas, sekretarzował tow. Borycki. Sprawozdanie z działalności rocznej składali: Walas, Kurleta, Borycki i Osika. Po przyjęciu wszystkich sprawozdań i udzieleniu ustępującemu zarządowi absolutorjum, przystąpiono do wyboru nowego zarządu, do którego wybrano następujących tow.: przew. Walas, zast. Kałuża, sekret. Borycki, zast. Czyż, skarbnik Kurleto, zast. Hojnik. Komisja rewizyjna: Fabjan, Stachowicz. Członkowie zarządu: Gajewski, Tota, Cymbura i Rożkiewicz.

Po dokonaniu wyborów przystąpiono do omawiania obecnej sytuacji. Referat w tej sprawie wygłosił tow. Papuga, który wskazał na pogarszanie przez sanację i kapitalistów tak zarobków, jak i ustawodawstwa socjalnego. Obecny na zgromadzeniu komendant policji zabronił krytyki pomajowych rządów i groził rozwiązaniem zgromadzenia, co wywołało poruszenie na sali.

WSZECHWŁADNI MAJSTROWIE, A BEZCZYNNE WŁADZE W KRYNICY

W Krynicy panuje system prowadzenia robót budowlanych na akord i z tego powodu powstają nieraz różne nadużycia i krzywda robotników. Wyniki tych akordów są następujące: ubiegłego roku, w jesieni, wziął budowę willi w akordzie murarz, grający rolę majstra, niejaki Piotrowski, ale rzecz prosta, murarzowi nie wolno samemu prowadzić budowy, musi być majster koncesjonowany pod nadzorem inżyniera. Taksamo jest z robotami ciesielskiemi. Najpierw wziął je cieśla, a ten dopiero szukał majstra, i w ten sposób znalazło się pięciu ludzi na budowie, którzy nic nie robili, a tam gdzie pracowało od ośmiu do dziesięciu murarzy, tam musiał pracować murarz za marne grosze i w dodatku się uwijać, ażeby panom nadstawnikom dać zysk. Kiedy robotnicy poruszyli te sprawy w starostwie w Nowym Sączu za pośrednictwem inspektora pracy na to nam starosta odpowiedział, że nie znajduje powodów do badania tej sprawy. Nie badano tej sprawy i doszło do tego, że ludzie nie byli w kasie chorych ubezpieczeni i kasa chorych nie może od takiego „majstra" otrzymać wkładek, bo on nie ma czem zapłacić. Możeby lepiej było takim majsterkom zabronić prowadzenia robót? — Drugi przykład mamy przy remoncie willi „Karolówka", gdzie prowadził roboty majster Wolani z N. Sącza. I ten już kilka razy był dłużnikiem kasy chorych, a teraz już winien robotnikom. — Z wiosną dawał robotnikom zaliczki po pięć złotych i mówił, że jak właściciel przyjedzie, to wypłaci. Lecz gdy właściciel przyjechał okazało się że pan majster już swoją należytość wybrał z nadwyżką 300 zł. i *tak robotnicy przepracowali cały kwiecień za darmo*, bo majster nie ma nic a właściciel nie zapłaci, bo majster tak się zgodził. Czy niema na takich niesumiennych majstrów władzy? W tak ciężkich czasach rabują poprostu robotników? Co na to magistrat Krynicy i starosta nowosądecki? Czy nie było powodów, aby napędzić fuszerów? Dziwne to, że na obu budowach miał nadzór tak popularny człowiek jak p. inż. Krówka.

TELEGRAMY

—o—

NOWELIZACJA PROCEDURY KARNEJ

Warszawa, 23 czerwca (tel. wł.). W najbliższym czasie ukaże się dekret prezydenta Rzeczypospolitej o nowelizacji procedury karnej. — Nowela wprowadza jednoosobową (sędzia jednostkowy) apelację od orzeczeń sądów grodzkich, jednoosobowy skład sądu grodzkiego w sprawach o występek i przekroczenie i jednoosobową apelację w tychże sprawach. Nowela znosi instytucję oskarżyciela posiłkowego, ogranicza jawność rozpraw i zamienia grzywny na pracę przymusową. Ogółem projektowana nowela zmienia procedurę w 90 punktach.

ZLOT SOKOŁÓW I GENERAŁÓW

Praga, 23 czerwca. „Ceske Slovo" donosi, że w tegorocznym zjeździe sokołów czechosłowackich w Pradze wezmą również udział szefowie sztabów generalnych Polski, Jugosławji i Rumunji, a poza tem przedstawiciele armji francuskiej w osobach szefa najwyższej rady wojennej generała Weyganda i generała Mittelhausera.

MORATORJUM W AUSTRJI

Wiedeń, 23 czerwca. Austrjacki Bank Narodowy wstrzymał chwilowo przydział dewiz na pokrycie zobowiązań zagranicznych ze względu na szczupły ich zapas.

WARUNKI POŻYCZKI DLA AUSTRJI

Londyn, 23 czerwca. „Financial News" dowiaduje się, że Francja uzależnia swój udział w pomocy finansowej dla Austrji od przyjęcia następujących warunków: 1) Austrja miałaby się wyrzec na 10 lat unji celnej z Niemcami, 2) Wielka Brytanja miałaby się zobowiązać do udziału w akcji kredytowej dla Polski i państw małej ententy.

DEMONSTRACJA KOMUNISTYCZNA W WIEDNIU

Wiedeń, 23 czerwca. Mimo zakazu policyjnego usiłowali tu dziś komuniści urządzić „pochód głodnych". Policja rozpędziła demonstrantów, aresztując ponad 60 osób. Do poważniejszych zaburzeń nie doszło.

KRWAWA BÓJKI MIĘDZY HITLEROWCAMI A KOMUNISTAMI

Berlin, 23 czerwca. W Wrocławiu doszło wczoraj do krwawych walk między hitlerowcami a komunistami. W wielu wypadkach interwenjująca policja zmuszona była do użycia broni. Podczas walk kilkanaście osób zostało ranionych, w tem 2 ciężko.

KONFERENCJA W LOZANNIE

Genewa, 23 czerwca. Angielski minister spraw zagranicznych sir John Simon wyjechał dziś całkiem niespodziewanie do Londynu. Premjer francuski Herriot wyjeżdża jutro z Lozanny do Paryża.

Lozanna, 23 czerwca. Delegacja angielska przedłożyła dziś konferencji reparacyjnej memorandum rządu angielskiego w kwestji reparacyjnej. Jak słychać memorandum składa się z 4 punktów, z których pierwszy domaga się ostatecznego załatwienia przez konferencję wszystkich kwestyj natury zasadniczej. Punkt drugi żąda, aby wszystkie przyszłe spłaty niemieckie uregulowano w ten sposób, by nie wpływały ujemnie na stosunki gospodarcze i inne między narodami. Trzeci punkt postanawia, że spłaty niemieckie nie mogą się odbywać ze szkodą dla odbudowy gospodarczej Niemiec. Punkt czwarty zaś omawia kwestję zdolności płatniczej Niemiec.

Lozanna, 23 czerwca. Premjer francuski Herriot, minister skarbu Germain Martin, premjer angielski MacDonald i minister handlu Runciman odbyli dziś przedpołudniem konferencję, która trwała 2 i pół godziny, poczem po południu została wznowiona.

Lozanna, 23 czerwca. Herriot, który jutro wyjeżdża do Paryża, weźmie w sobotę udział w posiedzeniu rady ministrów, a w poniedziałek rano powróci do Lozanny.

Lozanna, 23 czerwca. Po dzisiejszej konferencji francusko-angielskiej wydany został przez delegację angielską komunikat, który brzmi: Prowadzone od kilku dni rozmowy ministrów angielskich z ministrami francuskimi miały przebieg przyjazny. Rozmowy te zostały chwilowo odroczone, aby dać delegacji francuskiej możność porozumienia się z delegacją niemiecką.

Berlin, 23 czerwca. Prezydent Banku Rzeszy dr. Luther został wezwany do Lozanny.

Polska a Gdańsk

Warszawa, 23 czerwca (tel. wł.). Dzisiejszy „Kurjer Warszawski", omawiając wizytę floty niemieckiej w Gdańsku, odnosi się krytycznie do taktyki polskiej, t. j. zaniechania udziału w przywitaniu floty. Artykuł oświadcza, że zaniechanie aktów kurtuazyjnych ze strony polskiej jest błędne, albowiem akty takie nie są tylko obowiązkiem Polski, ale jej prawnym przywilejem. Gospodarz nie może sam pozbawiać się swych praw, o ile nie myśli o rezygnacji.

Warszawa, 23 czerwca (tel. wł.). Komisarz generalny Rzeczypospolitej w Gdańsku, p. Papée, przybył dziś do Warszawy i odbył konferencję z wiceministrem spraw zagranicznych, p. Beckem.

PRZENIESIENIE DYREKCJI KOLEJOWEJ Z GDAŃSKA DO TORUNIA

Warszawa, 23 czerwca (tel. wł.). Ministerstwo komunikacji rozpoczęło przygotowania do przeniesienia dyrekcji kolei państwowych z Gdańska do Torunia. Faktycznie dyrekcja w Toruniu rozpocznie urzędowanie 1 stycznia 1933 roku.

WIZYTA NIEMIECKIEJ FLOTY WOJENNEJ W GDAŃSKU

Gdańsk, 25 czerwca. Niemiecki okręt liniowy „Schlesien" zarzucił wczoraj wieczór kotwicę na redzie gdańskiej. Dziś rano przybyły na redę gdańską dwa torpedowce niemieckie. O godz. 9 rano niemiecki konsul generalny w Gdańsku baron von Thermann udał się na pokład „Schlesien" z wizytą, gdzie zabawił trzy godziny. O godzinie 12 von Thermann powrócił na ląd wraz z admirałem Foersterem, który złożył wizyty prezydentowi senatu gdańskiego, Wysokiemu Komisarzowi Ligi Narodów i prezydentowi komisji portowej. Wedle programu okręty niemieckie wpłyną do portu w Gdańsku o godz. 17'30.

Wystąpienie Ameryki na konferencji rozbrojeniowej

Londyn, 23 czerwca. Prasa angielska obszernie komentuje wczorajsze orędzie prezydenta Hoovera przedłożone konferencji rozbrojeniowej, nie sądzi jednak, aby propozycja amerykańska została praktycznie wykonana. W korespondencjach z Genewy dzienniki stwierdzają, że projekt natrafi na przeszkody nie do przezwyciężenia. „Times" pisze: „W dziedzinie zbrojeń lądowych może Anglja projekt amerykański przyjąć bez zastrzeżeń. Co się tyczy zbrojeń na morzu, należałoby projekt ten poddać gruntownej rewizji." — „Daily Herald" wyraża obawy, że „śmiały krok prezydenta Hoovera uduszony zostanie w sieci zastrzeżeń i obaw." „Daily Telegraph" uważa projekt jedynie za podstawę do dalszych pertraktacyj. „News Chronicle" sądzi, że zkolei powinna Francja zrobić swoje, aby uwolnić świat od przekleństwa ciężarów zbrojeniowych. „Morning Post" traktuje projekt Hoovera ironicznie i stwierdza, że oszczędność kosztem bezpieczeństwa byłaby krokiem bardzo nieostrożnym i nierozsądnym.

GŁOSY PRASY FRANCUSKIEJ

Paryż, 23 czerwca. Omawiając projekt prezydenta Hoovera, prasa francuska stwierdza, że jest on zwyczajnym manewrem przedwyborczym, który nawet w Waszyngtonie nie znajdzie życzliwego przyjęcia. „Matin" pisze: „Widocznie Hoover zapomniał, że konferencje międzynarodowe zwołuje się w tym celu, aby dyskutować, a nie po to, aby przyjmować dekrety do wiadomości." „Oeuvre" oświadcza, że od Francji żąda się ustępstw pozytywnych, obiecując jej w zamian nieuchwytne ulgi w przyszłości. „Petit Parisien" zauważa, że gdyby plan amerykański przedłożony został konferencji rozbrojeniowej równocześnie z projektem francuskim, tj. przed przeszło 5 miesiącami, byłby miał może jakąś wartość. Dziś natomiast nie można go ocenić inaczej jak jako manewr wyborczy. „Echo de Paris" pisze że Hoover traktuje Herriota w dziedzinie rozbrojenia taksamo, jak Brianda w dziedzinie długów wojennych. Także ten dziennik dochodzi do konkluzji, że Hooverowi chodzi o efekt wyborczy. Socjalistyczny „Populaire" odnosi się do projektu Hoovera przychylnie i nawołuje odpowiedzialnych ministrów francuskich do zaniechania uporu i wyrażenia zgody bez dalszego odwlekania w rozwiązaniu kwestji rozbrojeniowej.

SPRAWOZDANIE DO WASZYNGTONU

Genewa, 23 czerwca. Główny amerykański delegat na konferencję rozbrojeniową Gibson rozmawiał w nocy telefonicznie z sekretarzem stanu Stimsonem, którego zawiadomił o wrażeniu, jakie wywołał projekt Hoovera wśród poszczególnych członków konferencji rozbrojeniowej.

Stan oblężenia w Chile przeciw komunistom

Nowy Jork, 23 czerwca. Wedle doniesień z Santiago de Chile, z dniem dzisiejszym ogłoszono w całym kraju stan oblężenia. Równocześnie wydał rząd dekret uznający partję komunistyczną za partję nielegalną. Propaganda i działalność komunistyczna będzie karana długoletniem ciężkiem więzieniem.

—ooo—

Znowu trzęsienie ziemi w Meksyku

Nowy Jork, 23 czerwca. Południowo-zachodnie wybrzeże Meksyku nawiedzane zostało wczoraj gwałtownem trzęsieniem ziemi, które wyrządziło wielkie szkody. Wskutek trzęsienia ziemi wzburzone zostało morze do tego stopnia, że zniszczyło wiele osad ludzkich, położonych wzdłuż wybrzeża, przyczem wiele osób poniosło śmierć. Dotąd odnaleziono przeszło 30 zwłok ludzkich. Także miasta Colima i Manzanillo nawiedzone zostały silnem trzęsieniem ziemi. Straty materjalne są znaczne. Liczba ofiar w ludziach nie jest jeszcze znana.

WYDOBYCIE ZŁOTA Z ZATOPIONEGO OKRĘTU

Paryż, 23 czerwca. Prowadzone od długich miesięcy prace nad wydobyciem złota z zatopionego na wysokości Brestu parowca angielskiego „Egypt" doprowadziły wczoraj do pierwszych pozytywnych rezultatów. Nurkom udało się dotrzeć do komory, w której znajduje się przesyłka złota i wydobyć skrzynię ze sztabami złota wartości kilku miljonów franków. Prace nad wydobyciem całej przesyłki złota trwają w dalszym ciągu. Jak wiadomo, parowiec „Egypt", który wiózł do Indyj większy ładunek złota, zatonął przed 10 laty na wysokości Brestu po zderzeniu z parowcem francuskim. Podczas tej kolizji „Egypt" został tak silnie uszkodzony, że w kilka minut zatonął, przyczem 120 osób poniosło śmierć.

Wycieczki TUR

—o—

OSTATNIE DNI ZAPISÓW NA WYCIECZKĘ NA SŁOWACZYZNĘ. Wyjazd z Warszawy 1 lipca. Po drodze zwiedzenie Krakowa, dalej z Zakopanego wycieczka przez Tatry idzie na stronę czeską, zwiedza uzdrowiska (Łomnica, Smokowiec), muzeum w Popradzie, Kiezmark, Drużbaki, Lewoczę, Podgrodzie, sławne groty Demanowskie itd. Wycieczka potrwa około 12 dni. Koszt 95 zł. Ostateczny termin zapisów 25 czerwca. — Prowadzi poseł K. Czapiński.

NAD MORZE POLSKIE I DO KASZUBSKIEJ SZWAJCARJI od 16 do 25 lipca. Gdynia (zwiedzanie portu), statkiem na Hel, mierzeja Helska, Jastrzębia Góra, Rozewie, Sopoty, Iiwa, Gdańsk, jezioro Zarnowieckie, Zarnowiec, Kartuzy i Wieżyca. Koszt 65 zł. Zapisy do 6 lipca. Prowadzi poseł Z. Piotrowski.

W TATRY od 15 do 24 lipca. Koszt 60 zł. Zapisy do 5 lipca. Przewiduje się 2 szlaki trudniejszy i łatwiejszy.

ŁODZIAMI DNIESTREM do Zaleszczyk, Okopów Św. Trójcy i granicy rumuńskiej (Chocim). Zwiedzanie autobusami Podola. Wycieczka potrwa około 14 dni. Wyjazd 1 sierpnia. Zapisy do 20 lipca.

Koszty wycieczek podane są bez pożywienia, za które uczestnicy płacą sami. Niezłonkowie TUR i PPS płacą o 5 zł. więcej. Informacje w sekretarjacie generalnym TUR (Warszawa, Czerwonego Krzyża 20, tel. 325-03) w godz. od 9 do 13 i od 17 do 19.

KRONIKA

—o—

TEATR WIELKI:
Piątek, godz. 7'30: „Kłopoty Bourrachona“.
Sobota, godz. 7'30: „Gorączka nafty“ (premjera).

TEATR ROZMAITOŚCI:
Piątek, godz. 7'30: „Ostatnia noc Freda Kracka“.
Sobota, godz. 8: „Ostatnia noc Freda Kracka“.

—ooo—

Wydz. wyk. Okręgowej Komisji Zw. Zaw. we Lwowie zwołuje na niedzielę, 26 czerwca

NADZWYCZAJNĄ OKRĘGOWĄ KONFERENCJĘ

do Lwowa, która odbędzie się w lokalu OKR PPS przy ul. Rutowskiego 23, II p. o godz. 3 popołudniu przy współudziale tow. posła *Żuławskiego* jako repr. KCZZ. Na porządku dziennym: 1) sprawa okręgowego sekretarjatu Zw. Zaw. we Lwowie; 2) wnioski wydz. wyk. Kom. Okr. do powyższego punktu; 3) referat o kryzysie gospodarczym i obniżce płac robotniczych; 4) sprawa ubezpieczeń społecznych; 5) wnioski delegatów.

W konferencji biorą udział wszystkie zcentralizowane oddziały kl. Zw. Zaw. Wschodniej Małopolski i Wołynia. Na 50 członków wypada jeden delegat, na każdych następnych 150 członków delegat więcej.

—ooo—

NIE DOTYKAĆ UZIEMIENIA RADJOWEGO. Absurdalne to powiedzenie znajduje usprawiedliwienie, jeśli przeczytamy komunikat policyjny, w którem podane jest, że Michał Zipper, lat 11 (ul. Teatyńska 17) dotknął się przewodu uziemiającego i doznał poparzenia obu rąk.

SAMOBÓJSTWA. W dniu wczorajszym pozbawił się życia dr. Silber Bernard (ul. Nenckiego 10) przez zażycie cjankali. Powodem samobójstwa złe stosunki materjalne. — Usiłowała pozbawić się życia Lemlówna Janina, lat 19, wypijając większą ilość kwasu solnego.

KRWAWA UCZTA WESELNA. Czyż może się obejść wesele wiejskie bez bijatyki? — Niestety nie. Pod wpływem alkoholu, który tak szumnie jest reklamowany przez państwo, młodzi parobcy popełniają szaleństwa, nierzadko wiodące ich na ławę oskarżonych, a potem za kratki więzienne. Za jedną chwilę szaleństwa, młode życie gnije w więzieniu i nie wiemy czy zarobek w postaci zysków ze sprzedaży ognistego trunku, pokrywa koszta utrzymania w więzieniu. Nie zważa na to nikt, i w pogoni za tymczasowym zyskiem i budowaniem państwa na „trwałych podwalinach“ omal nie propaguje się powiedzenia, że „wódka krzepi“. Jedną z ofiar nadmiernej konsumpcji alkoholu to Olech Rzeźnik z Cieplic, powiat Jarosław, który powracając w dniu 20 bm. w towarzystwie kolegów z zabawy weselnej, został postrzelony w nogę, w okolicę pachwiny. W sześć godzin później Rzeźnik zmarł. Sprawca zamachu nie został wykryty, stwierdzono jedynie, że był to jeden z uczestników weselnej uczty.

KRADZIEŻE. Z mieszkania Sommerstein Irmy na Pohulance, skradziono w nocy przez otwarte okno bieliznę i biżuterję. — Również ograbiono mieszkanie Koziner Judy (ul. Szpitalna 86), lecz co zostało skradzione, nie można ustalić, gdyż Koziner mieszka poza Lwowem. — Również przez otwarte okna dostali się złodzieje do mieszkania Sterna Leona (ul. Łokietka 4), gdzie skradli różne rzeczy, wartości 500 złotych. Z sanatorjum „Vita“ (ul. Listopada 22) skradziono sekretarce tamtejszej różne rzeczy, wartości 700 złotych. Garderobę skradziono Drohobyckiej Marji, a Rożańskiemu Piotrowi rower.

KATASTROFA SAMOLOTOWA POD LWOWEM. Ubiegłej środy o godzinie 7 wieczorem, na polach Zimnej Wólki, pod Lwowem, samolot z 6 parku lotniczego, pilotowany przez kaprala Sochackiego, z powodu defektu w motorze, wpadł w „korkociąg“ i z wysokości kilkudziesięciu metrów runął na ziemię. Pilot Sochacki i obserwator porucznik Osuchowski cudem tylko uniknęli śmierci. Samolot zdruzgotany.

Kartel „amunicyjny“ i polityka celna dla handlu bronią

Otrzymujemy następujące słuszne uwagi:

Z początku roku 1931 władze celne przeprowadziły rewizje we wszystkich magazynach broni w poszukiwaniu za niemiecką amunicją i bronią, która rzekomo miała być szmuglowana. W rzeczywistości amunicja ta była sprowadzona od hurtowników w kraju, częściowo z Gdańska, a towar był prawidłowo clony. Ale pomimo wykazania się przed władzami potrzebnemi dowodami, zebrany towar nie został zwrócony.

Ale zdumienie opanowało kupców, kiedy w drugiej połowie roku 1931 na Olimpijskich Zawodach międzynarodowych we Lwowie, firma Torchalski z Warszawy otrzymała zezwolenie na sprowadzenie 200.000 naboi niemieckich, a pominięto firmy lwowskie. Ta firma warszawska otrzymała *wyłączny* przywilej sprzedaży tych naboi w czasie trwania zawodów. Dlaczego została specjalnie uprzywilejowana amunicja niemiecka z pominięciem fabrykacji krajowej, ewentualnie o ile chodziło o zagraniczną np. amerykańską, która bezsprzecznie jest lepsza od niemieckiej? I dlaczego przywilej sprzedaży tej amunicji otrzymała firma Torchalski z Warszawy? Któż zbada drogi, któremi te przywileje chodzą?

A teraz sprawa druga: Fachowcy z fabryk amunicji w Warszawie, z pominięciem fachowców innych dzielnic są uznawani jako rzeczoznawcy przy ustalaniu stawek celnych. I co się dzieje? Zamiast zabezpieczyć rodzimą produkcję przed zalewem z zagranicy odpowiedniemi stawkami, wyśrubowuje się stawkę celną do niemożliwych wysokości na wszelką amunicję, bezwzględnie czy jest wyrabiana w kraju czy nie. Skutek jest ten, że wytwórnie krajowe w te pędy tworzą *kartel*, śrubują cenę swych wyrobów. Konsekwencje są takie, że konsumcja gwałtownie spada, gdyż amunicja to nie rzecz codziennego użytku, a kilkaset firm tej branży traci prawo egzystencji. Ale kartelowcy mają swoje zyski, a to rzecz najważniejsza. Rząd zamiast ukrócić gospodarkę kartelową, zezwala by Związki Strzeleckie zaopatrywały się w amunicję za pośrednictwem M. S. Wojsk., a co jest najgorszem, Związek ten konkuruje z koncesjonowanemi firmami i tę amunicję sprzedają różnym instytucjom. Jeśli już tak musi być, to niechże wykupuje najwyższe patenta handlowe i niech płaci podatki.

Rusznikarstwo w Polsce zupełnie upada. Związki Strzeleckie muszą zaprzestać dostarczać amunicję i broń, trzeba żeby tak hurtownicy jak i wytwórnie nie dostarczały amunicji bezpośrednio konsumentom. Trzeba zniżyć stawkę celną na amunicję niewyrabianą w kraju, gdyż wprost jest anomalją, gdy np. policjant musi płacić z własnej kieszeni do rewolweru służbowego za jeden nabój 57 gr. kiedy jeszcze przed paru tygodniami płacił 37 gr. Nie tworzyć monopoli prywatnych. Gdy się nie usunie dotychczasowych praktyk, wyginą nieliczni jeszcze pozostali fachowcy.

Kredyty kupieckie tylko dla członków kongregacji

Przed kilku dniami matadorzy lwowskiej kongregacji kupieckiej z p. Litwinowiczem na czele zwołali na zebranie kupców, aby się pochwalić wyjednaniem kredytów dla kupiectwa w Banku gosp. krajowego. Kredyty te mają wynosić 600 tysięcy zł., ale korzystać z nich mogą tylko członkowie kongregacji, nadto korzystający z pożyczki muszą złożyć pewną kwotę na ratowanie funduszu dla wdów po kupcach.

Ponieważ zwłaszcza drobne kupiectwo do kongregacji nie należy, głównie z powodu wysokich składek i grupuje się w innej organizacji, te „ulgowe“ kredyty stają się dla nich wskutek obciążenia przez kongregację bardzo drogie i niedostępne.

Ale zapytać należy czy rzeczywiście Bank gospodarstwa krajowego uzależnia udzielanie kredytów od należenia do kongregacji? Czy udzielanie kredytów ma być sposobnością do napędzenia pieniędzy pośrednikom, czy też ma być rzeczywistą pomocą dla potrzebujących?

—ooo—

Zawiedziony w miłości rani ciężko 4 osoby i sam popełnia samobójstwo

Niezwykły wypadek rozpaczy i szału wskutek zawiedzionej miłości, miał miejsce w dniu 20 bm. pod Mościcami woj. lwowskiem. Oto zamieszkały tam Michał Nagórski lat 22 z Orchowic w pow. Mościska, rozdrażniony z powodu zawiedzionej miłości, wystrzałami z rewolweru zranił ciężko Mikołaja Kusyka i Fedka Pikulnickiego, również z Orchowic. Następnie udał się do Makuniowa, gdzie zranił ciężko Piotra Kruchelnickiego i jego córkę Natalję, w której się kochał i która podobno była przyczyną jego szaleństwa. Po dokonaniu tych zbrodni zbiegł do lasu, gdzie wystrzałem w usta pozbawił się życia.

Ze sportu

MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE R. S. K. O. LWÓW. W dniach 25 i 26 czerwca odbędą się lekkoatletyczne zawody klubów robotniczych w LRSKO. — Program zawodów przewiduje następujące konkurencje dla mężczyzn i kobiet: Mężczyźni: biegi 100, 400, 800, 1.500 i 5.000 metrów, skoki w zwyż, w dal i o tyczce, rzuty kulą, dyskiem i oszczepem. Kobiety: biegi 60, 200 i 800 metrów, skoki w zwyż i w dal, rzuty kulą i dyskiem. Spodziewamy się też, że do zawodów powyższych zgłoszą swych zawodników wszystkie robotnicze kluby tak ze Lwowa jak też i z prowincji.

O zwycięstwo drużynowe stoczą walkę: „TDS“, który przypuszczalnie wystawi największą ilość zawodników z zawodnikami „Grafiki“, która znowu rozporządza lepszemi jednostkami. W punktacji drużynowej punktuje się sześć pierwszych miejsc w każdej konkurencji. Początek zawodów w sobotę o godzinie 16 w niedzielę o godzinie 9 rano. Zgłoszenia do zawodów przyjmuje sekretarjat RSKO, Lwów, ul. Piekarska 18.

KRAKÓW—LWÓW. W dniach 28 i 29 bm. odbędzie się na kortach Lwowskiego Klubu Tennisowego przy ul. Pełczyńskiej 53 mecz tennisowy o puhar Targów Wschodnich między reprezentacjami Krakowa i Lwowa. Rozegranych zostanie 11 gier, a mianowicie: cztery gry pojedyncze panów, dwie gry pojedyncze pań, dwie gry podwójne panów, dwie gry mieszane i jedna gra podwójna pań. Przypuszczalny skład reprezentacji Krakowa składać się będzie z pań: Dubieńskiej i Pozowskiej, panów: Tarłowskiego, Horaina, Liblienga, Herbsta i Nawratila. Przeciw tej reprezentacji wystąpi elita tennisistów lwowskich z Hebdą na czele. Bliższe szczegóły, a w szczególności program rozgrywek, godziny rozpoczęcia meczu i definitywny skład obu drużyn podamy w najbliższym czasie. Mecz tennisowy między Tennis Club Roman z Bukaresztu, a Lwowskim Klubem Tennisowym odbędzie się w dniach 2 i 3 lipca br. na kortach Lwowskiego Klubu Tennisowego przy ul. Pełczyńskiej 53.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

TRAGICZNY FINAŁ KŁÓTNI KAMIENICZNIKA Z LOKATORAMI

Józef Willner, 24-letni młodzian oraz brat jego Izrael obaj z Gródka Jagiellońskiego, żyli w niezgodzie z właścicielem kamienicy, w której mieszkali, Jakóbem Mozesem Schiffem.

W dniu 18 lipca 1931 r. wybuchła między gospodarzem a lokatorami jedna z licznych awantur, która skończyła się tragicznie. W czasie sprzeczki Izrael Willner chwycił za kołnierz Schiffa, a brat jego Józef ugodził go parę razy laską.

Wskutek otrzymanych razów Schiff po dłuższej chorobie zmarł, a bracia Willner stanęli w dniu wczorajszym przed sądem, oskarżeni o zbrodnię zabójstwa.

Przewodniczy sso. Łyczkowski, oskarża prok. Poeche. Rozprawę odroczono celem powołania nowych świadków.

DLACZEGO SRUL WALDMAN „WRACAŁ" Z AMERYKI?

Srul Beer Waldman lat 42, kuśnierz z Niemirowa, postanowił nie pędzić szarego życia kuśnierza, ale puścił się na bystre wody interesów, które zaprowadziły go na ławę oskarżonych.

Mianowicie w dniu 30 grudnia 1926 r. we Lwowie wyłudził od Eljasza Flastera damskie futro krymskie, zaś w październiku 1926 r., powierzone mu do komisowej sprzedaży przez Maurycego Weinberga futro zimowe sprzedał, a pieniądze sobie przywłaszczył. Po „interesach" tych zbiegł do Ameryki, gdzie został ujęty i odstawiony do Gdyni na statku „Pułaski". Przewodniczy sso. Łyczkowski, oskarża prok. Poeche. Celem powołania dalszych świadków rozprawę odroczono.

POŻOGA ZEMSTĄ ZA POSĄDZENIE O KRADZIEŻ KURY

Przed tutejszym trybunałem karnym stanęła w dniu wczorajszym Anna Duda z Hulcza pow. Sokal, lat 33, oskarżona o zbrodnię podpalenia. Pobudki jakie skłoniły Dudę do tego czynu były następujące:

Duda w dniu 12 marca 1931 r. rano pokłóciwszy się i pobiwszy z Bachniak Marją o kurę, o kradzież której posądzała ją Bachniakowa, wieczorem tego dnia wzięła żarzącą głownię, zawinęła ją w szmatę, ukryła w garnku i włożyła pod strzechę stodoły Bachniakowej. W pół godziny potem powstał pożar, który zniszczył doszczętnie stodołę Bachniakowej i zabudowania Ziuka Michała.

Tylko dzięki natychmiastowej interwencji straży pożarnej, ogień nie przybrał groźniejszych rozmiarów.

Sądowi przewodniczy sso. Stefanowski, oskarża prok. Ogonowski, bronił adw. dr. Szewczuk.

Rozprawa została odroczona celem powołania nowych świadków.

KOMUNIKATY

WSZYSTKICH, KTÓRZY BRALI UDZIAŁ W PROPAGANDZIE ZA „DZIENNIKIEM LUDOWYM", uprasza się o przybycie w niedzielę 26 czerwca o godzinie 10 przedpołudniem do lokalu redakcji „Dziennika Ludowego".

POSIEDZENIE PEŁNEGO OKR I CZŁONKÓW ZARZĄDU WSZYSTKICH KOMITETÓW DZIELNICOWYCH odbędą się w piątek 24 czerwca br. o godzinie 7 wieczorem w lokalu partyjnym przy ul. Rutowskiego 23, II piętro. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne. Obecność i punktualność obowiązkowa.

KOMITET PPS DZIELNICY ŁYCZAKÓW—ZIELONA urządza w niedzielę 26 bm. zbiorową wycieczkę, na którą wszystkich członków dzielnicy wraz z rodzinami zaprasza. Punkt zborny przed okręgowym Związkiem Kas chorych (ul. Dwernickiego 3) o godzinie 10'30 przedpołudniem. W czasie wycieczki zbiorowa fotografja.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Rewolucjonistka".
CASINO: „Tajemnicza szóstka" (Wallace Beery).
CHIMERA: „W małej kawiarence".
GRAŻYNA: „Niebezpieczny romans".
KOPERNIK: „Dr. Jekyll i mr. Hyde", oraz ostatnie zdjęcie zamordowanego prezydenta Francji.
LEW: „Dzwonnik z Notre Dame".
LUNA: „Książę pieśni" i „Fox reporterem".
MARYSIENKA: „Dr. Jekyll i mr. Hyde", oraz ostatnie zdjęcie zamordowanego prezydenta Francji.
MIRAŻ: „Żegnaj Liljano i żegnaj Mascotte".
OAZA: „Za kratkami" (Laury i Hardel).
PALACE: „Noc szału" (Janina Boitel).
PAN: „Romans sentymentalny" i „Dwa serca".
PASAŻ: „Wąwóz zaginionych ludzi".
SŁOŃCE: Harry Peel oraz Charlie Chaplin.
STYLOWY: „Neapol, śpiewające miasto".
ŚWIT: „Białe piekło" (Piz-Palu).
UCIECHA: „Widmo śmierci" i „Sześć tygodni wśród apaszów".

RADJO LWOWSKIE

Piątek 24 czerwca

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy polskiej. 12.20: Gramofon. 12.40: PIM. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon i „Silva rerum". 16.20: „Polskie nazwy obrzędu ludowego „Sobótki". 16.30: Gramofon. 16.40: „Rytm życia". 17.00: Muzyka lekka. 18.00: „Idea niewyznaczalności świata w nauce dzisiejszej". 18.20: Muzyka taneczna. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: „Zdrojowiska radowe w Polsce". 20.00: Koncert symfoniczny z Warszawy. 20.55: Felieton aktualny. 21.10: Koncert. 21.50: Dodatek do dziennika radjowego. 22.00: Muzyka taneczna. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

OGŁOSZENIA

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.